Nr. 128. We Lwowie — Sobota dnia 6 Czerwca 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	5 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Reforma administracyi politycznej.

Lwów 5 czerwca.

Opinia publiczna jest jeszcze ciągle zajętą sprawą, która ma formułę „przesilenie namiestnikowskie“.

W tej sprawie spostrzegamy pewien objaw dodatni naszego społeczeństwa, które uznając działalność ustępującego namiestnika i wyrażając mu swe sympatye, nie występuje w niczem, z uprzedzeniami do jego następcy.

Obecna pora zdaje się być właściwą do poruszenia sprawy administracyi politycznej, a wyrażone w tej mierze zapatrywania mogą być przydatnemi dla osób decydujących o poprawie naszych stosunków administracyjnych.

Przy objęciu każdego naczelnego stanowiska, w jakimkolwiekbądź urzędzie, nadarza się zawsze, co jest rzeczą naturalną, pierwsza sposobność, już z pewnej przezorności, stawiania pewnych, w zakresie zawodu, którego naczelnictwo się obejmuje, warunków. Jesteśmy pewni, że przyszły namiestnik tej sposobności nie pominął i pod względem stawiania warunków, może jeszcze i na dłuższy czas termin sobie zastrzegł.

Pozwalamy sobie też co do administracyi naszej, w dobrze zrozumianym interesie kraju, a nawet i państwa, rzucić słów kilka i wywołać fachową, objektywną dyskusyę, któraby mogła być już dziś pewnym materyałem dla przyszłego namiestnika, którego kraj nie krytyką, jakto u nas bywa, często bardzo pochopną i niefachową, zaskakiwać, lecz w swym własnym interesie, rozsądnie wspierać powinien. Jest w tej mierze już ta dodatnia strona, że z pewnością ustępujący namiestnik, nietylko ze swego obywatelskiego poczucia, lecz także wobec stosunków, jakie go z przyszłym namiestnikiem łączą, podzieli się z nim całem swojem doświadczeniem, jakie na tem stanowisku zebrał.

Istotą dobrej administracyi jest szybkie i merytoryczne załatwianie. Zachodzi tedy pytanie, czy w dzisiejszych stosunkach administracya temu istotnemu zadaniu sprostać może?

Długie lata walczono w Austryi o nowe postępowanie sądowe, artykułami prasy w tej sprawie spisanymi, i mowami na ten temat przy różnej sposobności wypowiedzianemi, zapełnićby można było bardzo bardzo znaczną bibliotekę, zanim rząd zdecydował się uczynić tę sprawę aktualną. Doszło już było do tego, że konieczność zmiany była tak już niecierpliwie odczuwaną, iż były poseł w parlamencie wiedeńskim dr. Hoenigsman, odważył się wyrzec te pamiętne słowa: „Zmiana, byle tylko zmiana; jeśli sprawa natrafia na nieprzezwyciężone trudności, to lepiej wrzucić do urny, obowiązujące w innych państwach postępowania sądowe i wybrać na ślepo z tych pierwsze lepsze, byle i niem zastąpić istniejące“.

Mamy przekonanie, że konieczna potrzeba nowej organizacyi administracyjnej, doszła już w Austryi do podobnego niemal momentu. Sytuacyę tę wytworzył system i wypadki, jakie zaszły; jest to wina systemu, a nie ludzi. Sejm galicyjski w ostatnim swym adresie do tronu, położył nacisk na potrzebę zmiany administracyi, a tej miary mąż, jak dr. Julian Dunajewski, zaznaczył w dyskusyi adresowej w bardzo drobnych prawie szczegółach, jak dalece ta maszyna administracyjna w obecnych warunkach fungować absolutnie nie może.

Dziwić się też musimy bardzo dr. Koerberowi, z zawodu urzędnikowi politycznemu, że dotąd do tego samego przekonania nie przyszedł. Dziwimy się, że dr. Koerber, nie znalazł dla tej sprawy, podobnego panu Kleinowi, który pokusił się o laury na polu administracyi, tak, jak p. Klein na polu reformy procedury cywilnej. Dziwić się tem bardziej musimy, że dr. Koerber, którego działalność, jak twierdzi, ma na celu przedewszystkiem kierunek ekonomiczny i który na tę drogę pcha ustawodawstwo, nie myśli wcale o reformie administracyi, — skoro egzekutywa tego ustawodawstwa tak mocno administracyi przypada.

Z punktu widzenia interesów państwowych, a więc z punktu dr. Koerbera zdawałoby się nawet, że może dr. Koerberowi powinno bardziej zależeć na dobrej administracyi, aniżeli na czem innem. Od chwili, kiedy w Austryi zaprowadzoną była ostatnia organizacya rządowej administracyi politycznej — a działo to się przed więcej jak pół wiekiem — uchwaliły ciała reprezentacyjne państwowe i krajowe taką mnogość ustaw, żeby ich z pewnością sale dużej biblioteki o dużych szafach nie pomieściły. Z wszystkich tych ustaw przypadło i przypadają większe lub mniejsze zadania i czynności władzom administracyjnym. Oprócz tego przed pół wiekiem nie znajdywały się państwa europejskie a tak samo i Austrya na punkcie zbrojnego pokoju, na punkcie, który bez przesady ująć można w formułę „wojna, stan wojenny bez przelewu krwi“. Że ten stan obarcza administracyę i obciąża ją czynnościami, jest pewnem — jak również pewnem jest, że na to *plus* zajęcia organizacya administracyjna nic nie obmyśliła i że reforma już i z tego względu i to jak najprędsza, stała się dziś gwałtowną.

Mimo tego faktu, że potrzeba reformy administracyi politycznej w Austryi stała się gwałtownie pilną i konieczną, liczyć się należy jednak z tem, że przeprowadzenie reformy w całej Austryi nie może nastąpić tak łatwo i prędko. Jednakowoż w dobrze zrozumianym interesie nawet państwa, nastąpić powinna jak najprędziej, bodaj częściowa organizacya u nas, ze względu na to, co wyżej powiedziano i ze względu na nasze odrębne stosunki.

Dawna biurokracya austryacka nie liczyła się wprawdzie także z naszymi odrębnymi stosunkami, jednakowoż w sądownictwie obowiązywało u nas t. zw. „Westgalizische Gerichtsordnung“, z czego wypływa, że u nas mogłaby zostać dokonaną częściowa reorganizacya w miarę stosunków i potrzeby, przed ogólną organizacyą.

Zmiany, jakieby bezwłocznie nawet i niekoniecznie aż w drodze ustawodawczej zaprowadzone być mogły, mogą iść w dwu kierunkach a to: przez zaprowadzenie postępowania skróconego i przez powiększenie sił. Ponieważ jednakowoż zdaniem naszem, przed zaprowadzeniem reformy w całej Austryi, można tylko uzyskać częściowe zaprowadzenie skróconego postępowania, a nie w całej rozciągłości; ponieważ również, przed ogólną reformą, która prędzej czy później nastąpić musi, także tylko częściowe powiększenie sił uzyskaćby się dało, przeto na razie do tych żądań, które choć skromną poprawę stosunków administracyjnych sprowadzić muszą, ograniczyćby się należało.

Nie czas i chwila cytować dorywczo, w jakim kierunku bez naruszenia ustaw dałoby się pewne skrócone postępowanie, nawet nie w drodze ustawodawczej, już dziś zaprowadzić. Sądzimy, że materyału w tym kierunku, dostarczyć mogą ci, którzy bezpośrednio przy warstacie siedzą. Zapewne, że materyał ten musiałby być przesortowany, ale niewątpliwie byłby bardzo użyteczny do doprowadzenia do pewnego *limitum*. Jeżeli mowa o zaprowadzeniu skróconego postępowania, to nie zapoznajemy, że w niektórych działach administracyi a wspomniemy tylko przykładowo np. w dziale przemysłowym, musiałaby być przeciwnie daleko większa uwaga, aniżeli dotychczas, poświęconą.

Nie jest tak źle, abyśmy zmysłu administracyjnego, praktycznego nie mieli. Ten zmysł mamy może bardziej my we krwi, niż Niemcy, u których często przed praktyką idzie tak daleko teorya, że zabija zupełnie praktykę, zabija samoistność a stwarza bezradność. Dość jako przykład przytoczyć, że w administracyi szkolnej odbywały się w ostatnich czasach różne ankiety w ministerstwie oświaty. W tych ankietach, brali i nasi panowie inspektorowie szkolni udział. Jak wiadomo, wielkie zdziwienie było u Niemców, że u nas w administracyi szkolnej zdołano zaprowadzić tyle zmian praktycznych, które im dopiero teraz na myśl przychodzą, z czego wnosić można, że i u góry wprowadzenie pewnego skróconego postępowania nie mogłoby natrafić na opozycyę.

Uwagi powyższe usprawiedliwiają same przez się potrzebę, bez dalszego wyczekiwania, powiększenia sił urzędniczych. Dodać musimy, że sama rozległość naszych powiatów i sam fakt, że starosta przez liczne swe zajęcia, nie może tak, jakby należało interesom powiatu się poświęcić, wymagają powiększenia personalu urzędniczego. Profesor Głąbiński w swej mowie kandydackiej na posła do Rady państwa bardzo obszernie omawiał zakres działania starosty i przyszedł do tej samej konkluzyi.

Rzucamy tych kilka myśli, jako tylko słaby szkic, przypuszczając, że choć nie wykończony, może być w obecnej chwili pobudką go dalszego zajęcia się tą ważną sprawą.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Pilzno 2 czerwca.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Mimo, iż uczestnicy zjazdu należą do różnych narodowości i stronnictw w życiu codziennem wzajem się zwalczających, przebieg obrad kongresu był spokojny, poważny i wypadł ku zadowoleniu wszystkich. Galerye zapełniła publiczność miejscowa; od czasu do czasu odzywały się stamtąd oklaski. P. Prokop Grégr referował sprawę słowiańskiego biura korespondencyjnego; podnosił potrzebę istnienia takiej instytucyi, co się szczególniej daje odczuwać w czasach, gdy się rozgrywają podobne wypadki, jakich widownią jest obecnie Chorwacya. Kongres uchwalił poruczyć związkowi dziennikarzy słowiańskich sporządzenie spisu dziennikarzy słowiańskich i utworzenie komitetu wykonawczego dla zorganizowania biura, w którego skład mają wejść jako członkowie przedstawiciele wszystkich istniejących słowiańskich stowarzyszeń dziennikarskich. Na założenie czeskiej sekcyi słow. biura koresp. zebrano dotąd 11.947·44 kor.

Przy natężonej uwadze wysłuchano referatu dra Mazzury, który mówił o chorwackich stosunkach prasowych. W Chorwacyi obowiązuje ta sama ustawa prasowa co i w Austryi. Tymczasem praktyki konfiskacyjne są istną szykaną prasy chorwackiej. Gdy się napisze zamiast „Węgier“ słowo „Madziar“ wystarczy, aby dziennik uległ konfiskacie. Za rządów obecnego bana przeprowadzono 3702 konfiskat; jeden *Obzor* był 958 razy konfiskowany. Czyż można wobec tego mówić o swobodzie prasy w Chorwacyi? Mowca zwraca się do kolegów-pobratymców, aby piętnowali w swych pismach nadużycia i sekatury, na jakie jest wystawiona prasa chorwacka.

Z kolei mówił redaktor J. Hruby o słowiańskiej wzajemności w prasie, zachęcając, aby wyszukiwano punkty styczne, a przeciwności zwalczano bez nienawiści, przedmiotowo. Rezolucyę p. Hrubego przyjęto po krótkiej dyskusyi. Wreszcie przyjęto wniosek dr. Ostaszewskiego-Barańskiego, domagający się składania sprawozdań na przyszłych kongresach z ruchu literackiego, społecznego i gospodarskiego w każdym z krajów reprezentowanych na zjazdach.

Z sali obrad udaliśmy się do kasyna miejskiego, gdzie się odbył bankiet, dany na cześć naszą przez radę miasta. Po czwartem daniu podano szampan i rozpoczęły się toasty. Dr. Mazzura wzniósł toast na cześć cesarza, poczem radny Kroh witał nas imieniem Pilzna. Toastowali następnie: Kummer, Wergun, który mówił, że polityka słowiańska musi przyznać każdemu, co mu się prawnie należy. Dalej odczytano telegramy, między innemi: Pilzno polskie — Pilznu czeskiemu. Poseł Merunowicz sławił czeską organizacyę, która budzi podziw nietylko u Polaków, ale i u Niemców. Wzniósł toast na cześć prof. Hory, który położył wielkie zasługi około zbliżenia czesko-polskiego. Dalej toastowali: Rosyanka p. Lewszyna, Serb Fabris, dr. Mazzura imieniem posła Biankiniego, Słowak, poeta Hurban-Vajański itd.

Po zwiedzeniu czytelni ludowej udaliśmy się na raut do t. zw. Sokołowni. Jest to wspaniały gmach z prześliczną, przestronną salą gimnastyczną, wspaniale dekorowaną. Jest ona tak urządzona, że można z niej bez śladu usunąć przyrządy do ćwiczeń i przemienić w teatr ze sceną i lożami. Ściany i strop sali zdobią malowidła o motywach czeskich. Sokół pilzneński liczy przeszło 700 członków, nadto 100 Sokolic i 50 Sokołów konnych.

Gości witał prezes Sokoła dr. Wurszr, zaznaczając, że Sokolstwo zawdzięcza swój rozwój w znacznej mierze prasie. Po Mazzurze mówił dyr. Zawiliński po polsku i czesku. Sokół czeski jest macierzą sokolstwa słowiańskiego. Daj Boże, aby Czechy i na innych polach były matką Słowiańszczyzny. Toastowali dalej: red. Hejret, Swietozar Hurban, Benesz-Szumawski (na cześć pań), red. Swiatkowski z Petersburga wyraził życzenie, aby na dalszych kongresach mogli być reprezentowani wszyscy Słowianie; red. Markow mówił o uciskanych Słowianach w północnych Węgrzech — Rusinach zakarpackich i Słowakach. P. Szczepański mówił, że Sokolstwo powinno być zwierciadłem całej Słowiańszczyzny, a jednak tu nie mogli przybyć ani Sokoli z Poznania ani z Warszawy, w końcu zachęcał Czechów, aby jak najliczniej przybyli na zlot lwowski. Szereg toastów, które przeplatał śpiew Hlahola, zamknął poseł Baxa, wyrażając pragnienie, aby każdy naród słowiański mógł się dobić co najprędzej niepodległości politycznej.

Nazajutrz po wycieczce do rozkosznego Lechotina odbyło się ostatnie posiedzenie kongresu. Galerye Besedy zapełniła liczna publiczność, wśród niej wiele pań. Po odczytaniu licznych telegramów red. Beaupré referował sprawę nowej ustawy prasowej, poczem przedłożył szereg rezolucyj, mianowicie podniósł konieczność reformy ustawy, ubolewał, że ta doznaje zwłoki w parlamencie. Gdyby nowa ustawa w tym roku nie mogła przyjść do skutku, należy wydać specyalną nowelę, dozwalającą ulicznej sprzedaży czasopism. Oświadczył się za bezwarunkowem zniesieniem postępowania objektywnego i konfiskat, za utrzymaniem kompetencyi sądów przysięgłych itd.

P. Hovorka podniósł sprawę ułożenia obszernego słownika miejscowości słowiańskich. Wydaniem mają się zająć akademie: czeska, polska i południowo-słowiańska. Wreszcie ostatni referat przedłożył red. Markow o praktycznych potrzebach słowiańskiej, a w szczególności ruskiej prasy. Domagał się zniżenia taksy za telegramy i telefony dla dzienników, aby między Lwowem, Krakowem, Czerniowcami a innemi miastami słowiańskiemi zaprowadzono dogodne połączenia telegraficzne i telefoniczne itd. Rezolucye te przyjęto bez debaty. Nakoniec pp. Govekar i Majkicz mówili o organizacyi prasy słowiańskiej i serbskiej.

Nastąpiło zgromadzenie związku dziennikarzy słowiańskich. Rezultat wyborów jest wam znany. Nadmieniam tylko, że w miejsce p. Cejneka, który dla braku czasu złożył urząd, wybrano sekretarzem p. Hovorkę.

Po kongresie odbył się bankiet pożegnalny, wydany staraniem pilzneńskiego tow. dziennikarzy czeskich.

O godzinie 5. odjechaliśmy do Browaru mieszczańskiego, po którym oprowadzał gości dyr. Kessler, poczem nastąpiło ugoszczenie przy dźwiękach muzyki tamburzystów. Przed wyjazdem do Domażlic zwiedzaliśmy słynną fabrykę broni i amunicyi Szkody. Szczególniejszą uwagę zwracały wojenne działa okrętowe. W fabryce pracuje 1000 robotników.

Po drodze do Czeskiej Kubicy witano dziennikarzy uroczyście, przy dźwiękach muzyk w Nyrzanach, Holejszowie, Stankowie, Bliżejowie. Na powitanie prezesa rady pow. dr. Steidla odpowiadał p. Chyliński, życząc zwycięstwa czeskiemu narodowi. Przed wycieczką do Domażlic (dawnej kolonii polskiej tuż pod granicą bawarską) i okolicy nastąpił bankiet, podczas którego pierwszy toast wzniósł burmistrz P. Hana na cześć p. Chylińskiego.

Domażlice na powitanie gości przywdziały szaty uroczyste; miasto okrywał las chorągwi. Po zwiedzeniu miasta podejmowano dziennikarzy w ogrodzie miejskim. Z Polaków przemawiali pp.: Merunowicz i Zawiliński.

Wieczorem urządzono w ogrodzie noc wenecką, przyczem tamtejsi włościanie i włościanki tańczyli w swych pięknych strojach ludowych. Ranne pociągi rozwiozły uczestników zjazdu na wsze strony.

Do świetnego przebiegu zjazdu przyczynił się głównie komitet, na którego czele stali: prof. Hora, prof. Czipera, prezes tow. dziennikarzy K. Jonasz, A. Czerny, J. Hejret, P. Nebesky, M. Pokorny i A. Zalud. Tym i wszystkim innym członkom komitetu należy się ze strony gości szczere uznanie i podziękowanie. * * *

Brak księży na Syberyi.

Do petersburskiego *Kraju* piszą: Brak księży katolickich na Syberyi, obok zwiększonego napływu ludności z Kraju zachodniego i Królestwa Polskiego, z każdym rokiem daje się coraz więcej odczuwać. Tak np. w parafii tomskiej, gdzie przed siedmiu laty było zaledwie 12 tys. wiernych, w r. 1903 ta liczba się podwoiła. W samem mieście Tomsku mieszka 4.700 katolików, reszta rozrzucona jest na ogromnej przestrzeni, która równa się całej Francyi.

Na taką ilość katolików i w warunkach, wymagających koniecznie dojeżdżania, gdyż parafianie sami nie są w stanie odwiedzać jedynego kościoła w Tomsku, obecnie mamy tylko dwóch księży. Czy możliwą jest w tych warunkach praca kapłańska? Znam księży na Syberyi, którzy objeżdżając swoją parafię, robią rocznie po 25 tys. wiorst drogi i skutków swej mozolnej pracy nie widzą. Co może zrobić ksiądz w ciągu krótkiego pobytu w pewnej miejscowości, gdzie zaledwie zdąży wszystkich wyspowiadać, zaspokoić najgłówniejsze potrzeby religijne i znowu odjeżdża na cały rok, śpiesząc z duchowną posługą do innych miejscowości, gdzie go z równem upragnieniem wyczekują? To też ze łzą w oku go witają, a smutek i boleść daje się wyczytać przy pożegnaniu na poczciwych twarzach tułaczy, którzy przyszli tu dla kawałka chleba, zapominając, a może i nie wiedząc, jak trudno żyć bez kościoła i pociech religijnych, których im w kraju nie brakowało.

Co prawda, mamy tu niemało i takich katolików, którzy księdza witają, jako rzadkiego wprawdzie, lecz zwyczajnego gościa. Nie widzą już w nim swego przewodnika i nie odczuwają już wielkiej potrzeby posług religijnych, gdyż bez nich zupełnie dobrze na świecie im się dzieje. Ten sam los czeka innych tutejszych katolików, jeżeli liczba księży się nie powiększy. Smutna to, lecz konieczna rzeczywistość i wcześniej czy później, jeżeli warunki się nie zmienią, tego się z pewnością doczekamy. Pomimo najlepszych chęci, starań i zabiegów niektórych z tutejszych księży, jak np. proboszcza w Tomsku i księży w Tobolsku, warunki dotychczas niewiele się zmieniły.

Jakież bowiem mają znaczenie nowo otwarte parafie i budowa nowych kościołów, kiedy księży tam dotychczas niema? Ci sami kapłani miejscowi obciążani są nowymi obowiązkami budowy kościołów i zarządu nowemi parafiami, z pominięciem nieraz sprawy własnej parafii.

W najbardziej opłakanym stanie znajduje się obecnie parafia krasnojarska. Tamtejsi parafianie, wskutek ciągłych różnego rodzaju przejść i zmian księży, tak się już odzwyczaili od swoich pasterzy i tak zdziczeli w swoich poglądach, że nie mogą dobrać sobie odpowiedniego kapłana. Jeden dla nich jest za ostry z ambony, drugi, idąc przez kościół, ma zwykle spuszczone oczy, inny znowu arystokrata, jeszcze inny zanadto po chłopsku się trzyma itd. Te już powody wystarczają im, by księdza wszelkimi sposobami zniechęcać i pozbyć się go. Oto, jak się wyraził jeden z dawnych proboszczów w Krasnojarsku: „Chyba judasz się obwiesił w tej plebanii, skoro dotychczas do wzajemnego porozumienia parafian z księdzem nie doszło“.

Wskutek kilkakrotnej zmiany w ciągu niewielu lat kierowników archidyecezyi naszej, władza duchowna zapewne mało jest o stosunkach

---

Ludwik Stasiak. 111

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 127.)

— Milczcie! Jak śmiecie zdradzać tajemnice państwa?!

— Ogniem i mieczem ich wytrącim!

— Cicho!! — zawołał cesarz — tłumiąc wrzawę wzburzonych żołnierzy.

— Nie, ty tam nie pojedziesz — rzekł do Wojciecha. Ja tu potrzebuję twej dorady, twej pomocy, twego poczciwego serca. Do marchii wrócą Dietrich i Bernard...

— Życie za ciebie królu oddamy!! — zawołali margrafowie.

— Idźcie i czyńcie, co wam rozum, chwila i przezorność każe.

. . . .

— A ja ci mówię, że Kiza, to łotr i nikczemnik! — zawołał Bernard.

— Oszukuje nas, — dodał Thietmar.

— Przysięga, że wpływu swego na korzyść naszą, na dobro cesarza użyje.

— Mówią, że księstwo udzielne chce założyć.

— Być może, że to człowiek podły. Jeśli jednak masz słuszność, powiedz mi, dokąd się mamy udać, na kim się oprzeć mamy?

— Juści, że nie na Mściwoju.

— Ten umarł za życia. Cały naród go nienawidzi, kto żyw ma dlań pogardę i na ustach ślinę.

— Gardzą nim dla tego, że wiernie nam służył.

— Wiem o tem dobrze. Sprawa jednak państwa i cesarza, to nie przyjaźń między dwoma pachołkami, którzy jednym garncem miód piją. W sprawie publicznej precz ze sercem i babską czułością...

— Tak jest! Mściwój stracił wpływ na lud, przez nas stracił, dla naszej miłości stracił, ale stracił. Jeśli zaś stracił, to dla nas i cesarza mniej jest wart, niż wczoraj utoczone zwietrzałe piwo, niż stary słomiany wiecheć w bucie...

— Miałem zawsze wstręt do niego.

— Ohydny poganin!

— Jakże gardziłem nim, gdy wiódł mię, aby sprzedać i wydać własnego brata, własną krew. Nieborę.

— Podły bez granic!

— Precz z nikczemnikiem!

—Patrzcie?! Ktoś jedzie! Widzisz ten tuman pyłu na drodze?!

— Mściwój z Włoch wraca.

— Co mówisz?

— Oczy cię mylą. To być nie może.

— Mściwój z Włoch wraca.

— Na zamczysko braniborskie jedzie.

. . . .

Jedzie, śmieje się Mściwój do szczęścia, które zdobył. Patrzy w zamek, gdzie mieszka dziewoja... Ta bez granic ukochana... Długa rozłąka bardziej jeszcze uczucie rozpłomieniła. Taka miłość, takie szczęście w sercu płonie, że z radości cisną się do oczu łzy...

Teraz wprowadzi ją w dom, do ojcowizny zawiedzie żonę ukochaną... Męstwem zdobył łaskę cesarza, wywalczył serce, zdobył rękę jak wiosna, jak kłos pszeniczny urodnej dziewoi.

Przegonił towarzyszy, wpadł do zamku, zsiadł z konia i wprost na pokoje idzie.

— Gdzie księżniczka Adelajda?

— Nie wiem — rzekł sucho pachołek.

— W domuż jest? Czy wyjechała?

— Nie wiem — rzekł, z podełba na Mściwoja patrząc, Thiethmar.

Wszedł Mściwój do izby rycerskiej. Tam przy kielichu siedzą Dietrich i książę saski. Spojrzeli na niego, zwrócili oczy na konew z winem, Bernard pilnie w kielich patrzy, nawet ręki nikt nie wyciąga.

— Przybyłem o dostojni.

— Tak? To dobrze.

— Wprost z Włoch jadę.

— Cieszę się bardzo — rzekł zimno Dietrich.

— Krawa była pod Basantello robota, łzawa tułaczka po obcym świecie...

— No no...

Mściwój otwartemi szeroko oczami spojrzał po margrafach.

— Co to znaczy? — zapytał.

— O co się pytasz?

— Wy jaśni panowie... jesteście zimni... jak lód... może który z was smutny, może chory.

— Nie. Zdrowi jesteśmy.

— Nie witacie mnie, nikt mi nie wskazał ławy, abym usiadł, nikt nie ofiaruje mi, strudzonemu, czary wina...

— U nas nie ma gospody — rzekł, śmiejąc się bezczelnie Bernard.

— Idź do karczmy, dadzą ci wina! — dodał Dietrich.

Mściwój oniemiał.

— Czy to żarty? Czy to sen?

Porwał się pijany Bernard z ławy. Przystąpił do Mściwoja i zapytał gniewnie:

— Czego od nas żądasz?

— Czego? Jakto czego? — wyszeptał, blednąc Mściwój.

— Mów! — krzyknął Dietrich.

— Synowicy waszej, mej nad życie ukochanej Adelajdy. Przyrzekliście mi ją święcie, dla niej poszedłem w kraj świata...

— Ha! Ha! Ha! — zaśmiali się rycerze.

— Śmiejecie się? Co to znaczy?

— Chcesz wiedzieć co to znaczy?!

— Za psa słowiańskiego krewnej książąt niemieckich nie wydamy!!*)

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Historyczne. *Oportet quidem generosam magni principis neptem praestantissimo viro copulari, non vero cani dari.* Helm. I. 16. Mściwoja własne słowa, zapisane u Helmolda: *Sclavi canes vocantur*, — Słowianie psami bywają nazywani.

syberyjskich poinformowaną. Nieliczna garść tutejszych księży wskutek wielkich wysiłków słabnie fizycznie i zniechęca się do dalszej pracy, rozpoczętej nieraz z zapałem. Pomimo niedostatecznej ilości księży w całej archidyecezyi, możnaby temu zdaniem mojem, zaradzić. W Petersburgu przy kościele św. Katarzyny liczba katolików niewiele przewyższa liczbę wiernych w parafiach krasnojarskiej i tomskiej; zachodzi tylko ta różnica, że w Petersburgu wszyscy katolicy znajdują się na miejscu i do nich dojeżdżać nie trzeba, bo sami do kościoła przychodzą. Pracuje jednak tam kilkunastu księży, pod okiem władzy, która uważa, że mniejsza liczba kapłanów nie dałaby sobie rady. Biorąc pod uwagę przestrzeń tutejszych parafij i uspokojenie obecne katolików w Syberyi, możnaby było liczbę księży w Petersburgu i w innych podobnych miejscowościach zmniejszyć na rzecz opuszczonych katolików w Syberyi. Wielką nadzieję katolicy syberyjscy pokładali w ś. p. arcypasterzu ks. Kłopotowskim, który miał ich odwiedzić, by poznać potrzeby i niedolę i podnieść ich z ubóstwa moralnego. Nie doszły jednak jego apostolskie zamiary do skutku. A sprawa pilna.

Peregrinus.

KRONIKA.

Lwów, dnia 5. Czerwca 1903.

Kalendarzyk.

W sobotę 6 czerwca Norberta B. — Gr. kat. — [illegible] — Kal. słow. [illegible]. Wschód słońca 4'03, zachód 7'49.

W niedzielę 7 czerwca św. Trójcy. — Gr. kat. Sozs. św. Ducha. — Kal. słow. Wiesława bl. Wschód słońca 4'03, zachód 7'55.

W poniedziałek 8 czerwca Medarda B. — Gr. kat. Pened. Sozs. — Kal. słow. Wyszosława. Wschód słońca 4'7, zachód 7'50.

— **Namiestnikowi** Leonowi hr. Pinińskiemu nadała obywatelstwo honorowe rada gminna miasta Horodenki.

— **Zapiski osobiste.** Stanisław hr. Badeni przejechał przez Lwów udając się do Radziechowa.

Wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl wyjechał na kilka dni do Wiednia.

Ks. Adam Sapieha w powrocie z Włoch przybył do Salzburga, gdzie zatrzyma się pewien czas. Zdrowie księcia polepsza się ciągle.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Jasińskiego, właściciela dóbr w Perezowie, na prezesa i księdza Michała Lewickiego, gr. kat. proboszcza w Werbiążu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kołomyi.

— **Odznaczenia papieskie.** Cesarz pozwolił przyjąć i nosić: profesorom uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie ks. dr. Władysławowi Knapińskiemu i dr. Leonowi Cyfrowiczowi, oraz radcy sądu kraj. w Stanisławowie Józefowi Kalanowiczowi, papieski krzyż honorowy *Pro ecclesia i pontifice*.

— **Dyrektor Zakładu w Kulparkowie.** Cesarz zatwierdził nominacyę prymaryusza szpitala dla obłąkanych w Kulparkowie dra Władysława Kolbergera dyrektorem tego zakładu.

— **Ze sfer lekarskich.** Dr. Kazimierz Kruszyński wyjechał do Szczawnicy, gdzie przez lato, jak corocznie, będzie ordynował.

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei przeniósł asystentów: Dymitra Michalczka, z Krakowa do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach, A. Goldfarba, z Czerniowiec do okręgu dyrekcyi krakowskiej.

— **Przeniesienia.** P. Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego, dra Tadeusza Teodorowicza ze Stanisławowa do Lwowa.

— **Granica nad Morskiem Okiem** zostanie ustaloną w myśl wyroku sądu polubownego przez delegata ze strony Austryi p. Wasteczkę i delegata ze strony Węgier p. [illegible]. Granicę wytyczą w lesie i usypano kopce. Słupy graniczne ustali w tych dniach komisya międzynarodowa.

— **Rygoroza medyczne.** Wydany przez ministerstwo oświaty nowy porządek rygorozów medycznych, zawiera niektóre bardzo ważne postanowienia. I tak przy rygorozach mają profesorowie baczyć przedewszystkiem na wiedzę trwale przez kandydata nabytą a mniej na jego chwilowe przygotowanie się do egzaminu. Dalej powinni profesorowie kłaść główną wagę na praktyczne wiadomości i uzdolnienie kandydata, szczególnie zaś z medycyny wewnętrznej, chirurgii, akuszeryi i ginekologii, powinni od kandydata wymagać [illegible] praktycznej wiadomości [illegible] kandydat badanie mikroskopowe.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać.: Odznaczeni cum usu exp. canon. ks. Ludwik Scheriff, administrator i wikary w kościele archikatedralnym we Lwowie i ks. Jan Zagórzyński, dziekan i proboszcz w Pod[illegible].

Dyecezya przemyska: Odznaczony godnością infułata ks. prałat Jakób Federkiewicz, scholastyk i dziekan kapituły. Prezentę na probostwo w Kobylance otrzymał ks. Antoni Walawender, prob. w Sasowej.

— **West-östliche Correspondenz** litografowana wychodzi we Wiedniu, wydawana przez znanego i na lwowskim gruncie niejakiego p. Miessa. W *Correspondenz* tej pojawiają się niemal codziennie „sensacyjne“ wiadomości, dotyczące nas lub naszego kraju, [illegible]

Kronika lwowska.

— **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu prez. Małachowski poświęcił wzmiankę pośmiertną radnemu J. Friedowi, następnie zaproponował [illegible] dowskiego, co nastąpi w niedzielę. R. Blumenfeld ponowił wniosek o utworzenie ekspozytury policyjnej na Zamarstynowie i domagał się, aby magistrat w 14 dni przedłożył odnośny wniosek. R. Rawski prosił, aby nie wywożono odpadków szpitalnych w otwartych wozach. Wiceprezydent Michalski oświadczył, że magistrat zwrócił się już do władz szpitalnych z wezwaniem, aby [illegible]. Na interpelacyę r. Platowskiego w sprawie dyrektora rzeźni miejskiej odpowiedział prezydent, że komisya dyscyplinarna ukończyła już dochodzenia przeciw b. dyrektorowi, p. A. Gottliebowi i że sprawa ta już tymi dniami będzie załatwiona. Rozchodzi się o to, aby nie płacono penzyi równocześnie 2 dyrektorom. R. Hudec przedłożył petycyę służby miejskiej kolei elektrycznej, domagającej się polepszenia warunków służbowych. W sprawie kolei do rzeźni mają być na wniosek r. Rutowskiego wdrożone rokowania z koleją państwową o otworzenie stacyi Rzeźnia-Lwów. Dalej uchwalono wysłać jako delegatów na wiec miast w Wiedniu pp. Małachowskiego, Głąbińskiego i Maryańskiego. Na posiedzeniu poufnem uchwalono [illegible] Sokołów kosztem 4.000 koron. Wreszcie uchwalono udzielić 5000 k. pożyczki z funduszu przemysłowego dla spółki wytwórczej szewców lwowskich „Kraj“.

— **Owacya.** Po wczorajszej uroczystości uniwersyteckiej na cześć prof. O. Balzera, młodzież akademicka zaprosiła dr. Balzera do Czytelni akademickiej i tam zaimprowizowała mu nader sympatyczne przyjęcie. W odpowiedzi na przemówienie prezesa Czytelni, wskazał prof. O. Balzer naukę, jako główny cel, który powinna mieć nasza młodzież, a na pamiątkę dnia, wpisał swoje nazwisko do „złotej księgi“ Towarzystwa.

— **Trzeci zjazd koleżeński** byłych uczniów klasy VIII ck. szkoły realnej we Lwowie, którzy w r. 1878 składali egzamin dojrzałości, odbędzie się we Lwowie dnia 12 lipca 1903. Bliższych wyjaśnień udziela Emil Moniak starszy nauczyciel wydziałowy, ul. Kopernika l. 34 a., lub Franciszek Barański, inżynier Wydziału krajowego do 20 bm.

— **Tow. stolarzy lwowskich** po przyjęciu statutów ukonstytuowało się, wybierając prezesem p. Wrzołeka, zastępcą p. Mikłaszewskiego. Zebrani subskrybowali kilka tysięcy koron, a złożyli na miejscu 280 koron.

— **Praktyczną innowacyę** wprowadzili w życie profesorowie szkół przemysłowych uzupełniających, z inspektorem Bruchnalskim na czele. Oto zamiast nagród postanowili [illegible] uczniami urządzać wycieczki do Krakowa i Zakopanego. Pierwsza taka wycieczka wyruszyła w czasie Świąt Zielonych pod kierunkiem dyr. Soleskiego; uczestniczyło w niej 40 uczniów. Byli w Krakowie, który zwiedzili szczegółowo; w Zakopanem ugościł młodzież Wł. hr. Zamoyski, a następnie w towarzystwie inż. Niesieczyńskiego oprowadzał ich po fabrykach w Kuźnicach, potem zwiedzili tartak, dom wychowawczy itd. Powrót do Lwowa nastąpił we środę.

Kronika krajowa.

— **Z sielanek wiejskich.** Przed krakowskim trybunałem przysięgłych odbyła się onegdaj rozprawa przeciw 18 letniej Salomei Finderównej z Woli Przemykowskiej, obwinionej o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży. Akt oskarżenia wywodzi, że w Woli Przemykowskiej przybył z Ameryki Naftali Seiden, liczący około 60 lat, który przywiózł ze sobą większą kwotę pieniężną i osiedlił się u swej siostry Chaji Finderowej. Niepodobało się mu jednak mieszkanie, więc przeniósł się do innego domu, a że nudziło mu się bez zajęcia, więc w marcu b. r. podjął z banku w Tarnowie swej gotówki kwotę 2.000 koron, zamierzając ją rozpożyczyć okolicznym włościanom. Tymczasem d. 27 marca b. r. [illegible]

Naftali Seiden twierdził, że dziewczyna zaczęła się przymilać starcowi, prosić go o pożyczkę pieniężną, a [illegible], wyciągnęła mu z kieszeni w banknotach 1260 koron, poczem uciekła. Prośby ze strony Seidena o zwrot pieniędzy nie przydały się na nic; dziewczyna pieniądze wrzuciła do szuflady w komodzie i następnie opowiedziała o tem swej matce, która wyjęła je z szuflady i chciała je jak najlepiej zabezpieczyć, obwinęła w chustkę i schowała pod gniazdo, na którem siedziała gęś. Tam też znalazła żandarmerya 530 koron. Resztę pieniędzy Chaja Finderowa wydała na spłacenie długów i na różne sprawunki.

Na rozprawie Salomea Finderówna, bardzo ładna dziewczyna, przeczyła energicznie, by Seidena okradła. Przeciwnie, Seiden, widząc, że rodziców niema, sam przyszedł, zaczął się zalecać i obiecywał małżeństwo, a na potwierdzenie swych obietnic wydobył paczkę banknotów i wręczył dziewczynie. Ona zaś wzięła pieniądze i nie wiedząc co z niemi robić, wsunęła je do szuflady, zkąd je wyjęła matka, [illegible].

Przysięgli zaprzeczyli obu pytaniom tak co do córki, jak co do matki, a trybunał uwolnił je od oskarżenia. Obrońca oskarżonych domagał się wydania kobietom reszty zabranych z pod gęsi pieniędzy w kwocie 530 koron, gdy się Seiden sprzeciwił, trybunał uchwalił złożyć kwotę tą na rzecz depozytu, aż do rozstrzygnięcia cywilnego procesu.

— **Ustny egzamin dojrzałości** w I gimnazyum w Przemyślu odbył się pod przewodnictwem p. Jana Lewickiego, zakończył się dnia [illegible] 3 czerwca b. r. Z egzaminowanych 40 uczniów uzyskali świadectwo dojrzałości z odznaczeniem pp.: Axer Filip, Faksa Jędrzej, Horodyski Władysław, Lilien Henryk, Orłowski Józef i Tarnawski Wład. Hubert. Za dojrzałych uznani pp.: Brand Edward, Cichocki Filip, Fenermann Mojżesz, Friedmann Majer, Gamski Włodzimierz, Glanz Henryk, Herwy Władysław, Jaroszewski Michał, Jawdyk Jan, Kiszakiewicz Adolf, Klaczak Jan, Kwak Rudolf, Litwin Kazimierz, Mandybur Józef, Molenda Władysław, Ornstein Alfred, Pillersdorf Wolf, Schofer Gustaw, Silbermann Józef, Skała Ryszard, Solecki Józef, Szpunar Stanisław, Tworzydło Stanisław, Versteindig Anie i Brzyski Franciszek (eksternista). Do egzaminu poprawczego przeznaczono kandydatów 4. Reprobowano na rok dwóch. Jeden ustąpił [illegible].

— **W Samborze** rozpoczął się przed sądem obwodowym proces przeciw Fryderykowi Grossmannowi, sztygarowi, bawiącemu obecnie w Załęczu, na pruskim Śląsku, Kazimierzowi Szomakiemu, kierownikowi kopalń w Borysławiu i Stefanowi Bałabanowi, inżynierowi, kierownikowi kopalń w Stanuni, przeciw pierwszym dwom o występek z paragrafu 335 ust. karn., a nadto przeciw wszystkim trzem o przekroczenie §. 432 ust. karn. Podsądnych oskarżono dlatego, ponieważ zaniedbaniem obowiązujących przepisów przyczynili się do katastrofy, jaka zaszła dnia 2 czerwca 1902 r., znanej katastrofy w kopalni wosku ziemnego Towarzystwa akcyjnego „Borysław“ w Borysławiu, skutkiem której 18 robotników utraciło życie, i sześciu odniosło znaczne uszkodzenia ciała. Do rozprawy powołano 46 świadków.

— **W Uhnowie** rozwiązaną została w r. 1899 rada gminna i zarząd oddano p. Bolesławowi Hellerowi, komisarzowi starostwa z Rawy. Komisarz ten sprawował rządy do marca 1901 r. Dalsze urzędowanie sprawach gminy oddano nowo wybranemu naczelnikowi gminy, Janowi Dorożyńskiemu. Komisarz rządowy obejmując rządy przywiózł ze sobą dyetaryusza starostwa z Rawy, Wiktora Piwińskiego. Funkcyonaryusza tego zatrzymano na posadzie, a wkrótce mianował go burmistrz sekretarzem gminnym w Uhnowie. Dzięki brakowi należytej kontroli ze strony przełożonych organów gminnych, Piwiński dopuścił się na tej posadzie kilku malwersacyj, narażających gminę na znaczne straty. Wczoraj zasiadł Piwiński na ławie oskarżonych przed lwowskim trybunałem przysięgłych, oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia. Skazano go na 8 miesięcy ścisłego aresztu z postem co dni 14.

Kronika powszechna.

§ **Klofacz w kłopotach.** Z Pragi telegrafują o bardzo przykrej dla radykalnego posła p. Klofacza sprawie. Redaktor socyalistycznego *Prava lidu*, zarzucił był w swem piśmie p. Klofaczowi, że jeździł do Macedonii za austryackie pieniądze. Klofacz zaskarżył redaktora, który atoli w 1 instacyi został uwolniony. Wczoraj zatwierdziła wyrok uwalniający i druga instancya, uznając dowód prawdy za przeprowadzony, a mianowicie, że Klofacz dostał pieniądze na podróż od ministra handlu.

§ **Na wiedeńskich wyścigach** 4 bm. „Steeple chase“ nagrodę honorową cesarza i 6000 k. wziął „Grinzinger“ hr. Schönborna. Podczas wyścigów trzech jeźdźców spadło z konia; jeden z tych, por. Heinstchel, jak się zdaje, złamał sobie stos pacierzowy.

§ **Meeting wiedeński** rozpoczął się 24-go maja. Udział koni jest nadzwyczaj wielki, jakkolwiek w niektórych stajniach występuje epidemicznie kaszel. Z wielkich gonitw zasługuje jedynie nagroda Marchfeldu na wzmiankę, gdyż wykazała najdobitniej przewagę koni starszych nad trzylatkami. Do startu stanęły mianowicie trzy konie starsze, a pięć trzyletnich, między nimi „Viglany“, uważana za najlepszą klacz trzyletnią, zwyciężczyni w biegu o austryacką nagrodę dla klaczy i węgierską nagrodę narodową, oraz „Tarnok“, „Pelda“, „Sunshine“ i „Figyelem“, które są również do lepszej klasy trzylatków zaliczane i już w tym roku w biegach dla koni trzyletnich dobrze się spisały. Wynik biegu był wprost senzacyjny: Przerwszą była 4-l. kl. p. Drehera „Kissme“ (po Zsupan od Bussi), drugim o jedną długość 5-l. og. hr. Festetitsa „Durban“, a dopiero znacznie dalej trzyletnia „Pelda“. „Viglany“ natomiast nie zdobyła nawet miejsca! Totalizator płacił 141 za 10. W biegu tym zakończył „Durban“ prawdopodobnie swą karyerę wyścigową, gdyż po przybyciu do mety skonstantowano przerwanie ścięgień w przedniej nodze.

§ **We Wiedniu** zmarła 4 bm. śpiewaczka Irma Golz w 29 roku życia. O ostatnich jej chwilach donoszą: O północy kazała się ubrać w swoje suknie teatralne, w których występowała w „Trawiacie“ i przy akompaniamencie fortepianu poczęła śpiewać pieśń wiosenną. W ciągu śpiewania załamał się jej nagle głos i padła nieżywa.

§ **Proces spadkowy króla belgijskiego.** Król Leopold belgijski wytoczył przez adwokata Wienera proces spadkowy swym dzieciom, hr. Stefanii Lonyay na ręce jej męża i ks. Ludwice Koburskiej na ręce jej kuratora dra Feistmantla o tzw. „podział majątku“. Król zaprzecza w swym pozwie córkom prawa do spadku po matce, z którego dla każdej przypadłoby 17 milionów franków.

§ **Odroczenie konsystorza.** Do *Corriere della Sera* telegrafują, że konsystorz papieski, zwołany na 15 bm., będzie z powodu lekkiej niedyspozycyi papieża odroczony do 22 lub 25 bm.

§ **Jenerałem zakonu** św. Franciszka wybrany został O. Dyonizy Schuler, prowincyał z Turyngii. Poprzednikiem jego był śp. Alojzy Lauer.

§ **OO. Kartuzi** nabyli od ks. Argyll jedną z wysp Hebryd nazwiskiem Zone, gdzie się zamierzają osiedlić i dalej produkować swój likier.

§ **Burze.** Z Osieku donoszą, że w miejscowości India, w komitacie syrmskim, szalała wczoraj straszna burza gradowa, połączona z oberwaniem się chmury. Deszcz lał strumieniami przez kilkanaście godzin. Ogromne obszary pól zalane. W samem India 20 domów po części zawaliło się, po części zaś są tak uszkodzone, iż musiano je delożować. Podczas oberwania się chmury woda stała o 1 metr wysoko ponad stan normalny.

Ulewna burza szalała w Paryżu w sobotę głównie w północnej części miasta i przedmieść. Ulice zamieniły się w rzeki, płynące po chodnikach, a piwnice i niskie mieszkania były zalane, tak, że straż ogniowa musiała przyjść z pomocą. Pociągi, dążące od północy, zatrzymano z powodu wód, zalewających tory kolejowe.

Niezmiernie ciekawe objawy atmosferyczne zdarzyły się w ostatnich dniach w Tunisie. Zmiany temperatury następowały nagle po sobie, w jednym i tym samym dniu wahając się między + 15 a + 38° Cels. Nadto szalał w Tarnerze gwałtowny huragan piaszczysty, w Teboursouku zaległa całą okolicę mgła tak gęsta i ciemna, że krajowcy, widząc zbliżającą się czarną noc, popadli w straszliwą rozpacz. W Thala wskutek „sirocco“ podniosła się ciepłota do + 42° R, w Gobes cyklon sprawił nieobliczone straty, spadając całemi chmurami piasku, gradu i wody.

§ **Pożary lasów.** Z Halifax telegrafują: W Nowym Brunszwiku i w nowej Szkocyi palą się olbrzymie obszary lasów. Jeśli nie spadnie deszcz, szkoda przybierze ogromne rozmiary.

Z Montreal telegrafują: W okręgu Quebec palą się lasy. Całe Montreal zakryte dymem.

Pożary lasów w Montreal przybierają groźne i niepokojące rozmiary. Szkody są wielkie. Kolej Union-Pacific wstrzymała na niektórych liniach ruch pociągów, ponieważ wiele mostów jest uszkodzonych.

§ **Wydalenie korespondenta „Times'a“.** Wydalony w przeddzień uroczystości jubileuszowych z Petersburga korespondent tamtejszy „Times'a“ Braham, opisuje swe wydalenie ze stolicy Rosyi w sposób następujący: Braham otrzymał wezwanie do cyrkułu a tam oświadczono mu, iż natychmiast ma opuścić Petersburg i wyjechać za granice carstwa. Nie pozwolono mu nawet zawiadomić żonę i ambasadora angielskiego i przytrzymano go w cyrkule przez kilka godzin. Uwiadomiono go, że będzie szupasem odstawiony do granicy. Podstępem udało się Brahamowi uwiadomić o tem zarządzeniu ambasadora angielskiego, który swym wpływem uzyskał dla wydalonego trzydniową zwłokę i uratował go od więzienia. Powodem wydalenia Brahama ma być podejrzenie, że on właśnie wyłapał okólnik ministra Plehwego do gubernatora Besarabii w sprawie sposobu tłumienia rozruchów antiżydowskich, z którego wynika, że rząd carski raczej rozruchy te popiera — i spowodował opublikowanie tego okólnika w pismach europejskich.

§ **Z tajemnic konaku belgradzkiego.** Agencya Globusa donosi z Zemlinu (granica węg.-serbska) o rzekomo uplanowanym zamachu na życie królowej Dragi. Królowa ostrzeżona przez życzliwych sobie o zamierzonem jej otruciu, wszystkie potrawy dawała najpierw do spróbowania pieskowi domowemu, który też kilka dni temu zdechł, wśród objawów otrucia. Tejże nocy zmarł, jak twierdziły komunikaty policyi „samobójczą śmiercią“ kucharz francuski w Konaku.

---

7 złr. miesięcznie zarabia szyciem i z drobnej tej kwoty utrzymuje szesnastoletnia A. W. matkę, oraz czworo nieletniego rodzeństwa, mieszczących się w ciemnej, wilgotnej izbie. W tych dniach A. W., której ojciec zmarł na suchoty, uległa sama kilkakrotnie krwotokowi. Lekarze zalecili biednej jak najspieszniejczy wyjazd na wieś lub do Szczawnicy, jeżeli A. W. chce uratować życie i moc zarabiać dalej na chleb dla swoich najbliższych.

Ponieważ jak stwierdzono, nie może ona znikąd spodziewać się żadnej pomocy, przeto na tej drodze prosimy wszystkich współczujących tak wyjątkowej niedoli o datek dla A. W., żywicielki całej rodziny. Administracya nasza podejmuje się chętnie pośrednictwa w zbieraniu ofiar, które są bardzo pilne.

*

Niemodnie.

Młoda mężatka do męża:

— Prawda, Janku, że pobraliśmy się z miłości?

Janek: O tak, ale na miłość Boską, nie dajmy tego poznać po sobie.

OFIARY.

Dla chorej A. W. utrzymującej matkę i 4 rodzeństwa złożono: M. M. ze Złoczowa 8 koron, z Niegowiec 2 korony, z Torskiego 10 koron, N. N. z Nadyby-Wojutycze 6 koron, od Maniusi ze Lwowa 5 koron.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Drezno 5 czerwca. (Tel. pryw.) Ponieważ ks. Ludwika obiecała zupełnie zerwać z Gironem, podobno król i następca tronu zgodzili się, by nowo narodzone dziecię do 10 lat wieku przy niej pozostało.

Budapeszt 5 czerwca. Policya dotąd nie wpadła na trop sprawcy kradzieży wozu pocztowego. Wóz znaleziono. Urzędnicy twierdzą, że pieniądze znajdowały się w ręcznych kasach o ogromnie silnych zamkach, które dadzą się bez klucza otworzyć tylko zapomocą masy wybuchowej

---

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 4 czerwca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce —·—, Tarnopol +—·—, Lwów +17·5, Skole +8·1, Przemyśl —·—, Tarnów +18·7, Nowy Zagórz +19·0, Kraków +17·6, Praga +18·8, Wiedeń +15·4, Semmering +11·2, Budapeszt +17·3, Ischl +14·0, Riva +10·1 Tryest 19·7, Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

OGŁOSZENIA.

Warszawski *Goniec Handlowy* poświęcił obszerny artykuł ogłoszeniom czyli tz. inseratom a *Gazeta Handlowa* warszawska również tę sprawę omawia. Czytamy tam:

„Czwarta strona“ *Gazety*, przeznaczona na ogłoszenia kupieckie, jest zarazem główną karmicielką *Gazety* i bez niej rozwój prasy jest niemożliwy. *Times* pewnego razu zanotował dzień, w ktorym ogłoszenia dały mu w jednym numerze 90.000 franków.

Oczywiście o takich stosunkach u nas jeszcze marzyć nie można. Ani nie upowszechniło się u nas należycie przekonanie o pożytku ogłoszeń, ani prasa i publicystyka ogłoszeniowa nie są w stosunkach naszych w tej mierze ściśle skojarzone, jak za granicą. Postęp jest wprawdzie widoczny, lecz nadto jeszcze powolny. Panują nawet tak patryarchalne zwyczaje, że prasa poczytuje sobie za obowiązek zaznaczać w tekście wiadomości, które gdzieindziej wyłącznie kwalifikują się do rubryki ogłoszeń. Okólniki handlowe, bilanse towarzystw akcyjnych, różne osobiste powiadomienia, polecenia nowych firm itp. — to wszystko często gęsto przenika (naturalnie zgoła bezinteresownie) do literackiego działu pisma, zamiast figurować w ogłoszeniach.

Bezwzględnie przeciw temu zwyczajowi powstawać nie można, gdyż są sprawy, ktore stoją na pograniczu między interesem ogłaszającego się a interesem publicznym, a którym z obowiązku dziennikarskiego należy się rozgłos bezpłatny — ale prasa nasza ma obowiązek uświadamiania ogółowi potrzeby i pożytku ogłoszeń, t. j. pojęć, ktore u nas nie są należycie utrwalone. Chodzi tu — mówiąc szczerze — o wspólną korzyść dwóch czynników: kupiectwa i samej prasy. Rozwój obudwu uwarunkowany jest rozrostem działu ogłoszeniowego. Słusznie mówi przysłowie amerykańskie, że „kto nie skąpi na ogłoszenia, temu handel dobrze idzie“, ale słusznie też powiedział jeden z wielkich wydawców angielskich, że *Gazeta* spełnia wtedy swoje zadanie, gdy ma trzy oblicza: jedno kierownika opinii powszechnej, drugie kronikarza, a trzecie herolda ogłoszeń.

Że u nas kupiectwo nie wzniosło się jeszcze na poziom takiej kultury handlowej, wśród której jawność przez ogłoszenia zdobywana, uprzystępnia całemu ogółowi świadomość wszechstronnej podaży handlu, tego dowody mieliśmy niedawno, gdy chciano rozejrzeć się w kierunku przemysłu krajowego i wogóle w drogach naszego handlu. Błąkano się po omacku. W Ameryce, Anglii, Francyi i Niemczech można odrazu z ogłoszeń kilku pism odtworzyć sobie doraźne prądy handlu, siły jego podaży, jego specyalności itp. U nas są to tylko ułamkowe wskazówki ze strony kilku, czy kilkunastu bardziej przedsiębiorczych kupców. U nas więc skąpi się na ogłoszenia i dlatego handel nie tęgo idzie.

Do jakiego stopnia za granicą pojmują korzyści z ogłoszeń i jakie olbrzymie fundusze poświęcają w tym celu wielkie i na cały świat znane dziś firmy, mogłyby nas pouczyć liczby, wydawane na inseraty i wszelkiego rodzaju reklamy fabrykantów i kupców angielskich, amerykańskich, francuskich i niemieckich; już nie krocie, ale miliony stanowią rubrykę wydatków tego rodzaju.

Z licznych przykładów ostatniej doby wspomnimy tylko o jednym: znana powszechnie firma fabrykantów wina szampańskiego Moët et Chandon, dla zareklamowania swojej piwnicy wydała kosztowne album na koronacyę króla Edwarda VII, pomieściwszy w niem wzmianki ze wszystkich dzienników europejskich i amerykańskich, oraz wszystkie *menu* obiadów i uczt, przy których podawano wina tej firmy, a w dodatku złożyła małą sumkę 5000 funtów, to jest przeszło 50.000 złr. na budowę nowego szpitala w Londynie, stawianego pod protektoratem księcia Walii.

Faktów tego rodzaju dobrze przyjętej reklamy kupiecko-przemysłowej możnaby przytoczyć bez liku z Europy zachodniej, a zwłaszcza ze Stanów Zjednoczonych.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Dwutygodnika katechetycznego** nr. 11 zawiera: Lektura śliska wobec nowego prawa kościelnego ks. Wład. Szczepański T. J. — O procesyach. Kazanie ks. Vianney'a. Podał w skróceniu ks. dr. J. Górka. — Przemówienie pożegnalne do maturzystów podczas uroczystego rozdania świadectw dojrzałości. Ks. Józef Wątorek. — Katechezy dla I-go i II-go roku nauki w szkołach jedno- i dwuklasowych. — Rozwój liberalizmu, socyalizmu i anarchizmu. — (Cd.) Uchwały Synodu Przemyskiego. — Notatki bibliograficzne. — Z liturgiki. — Obrazki z prasy antikatolickiej. — Wiadomości dyecezyalne.

* **Macierz Polska** szóstą w tym roku wydaje książeczkę. Znany publiczności autor prof. dr. Nitman przedstawia w przystępny a barwny sposób obraz życia i walk bohaterskich Jana Kilińskiego. (Jan Kiliński, szewc, pułkownik wojsk polskich w roku 1794. Opowieść historyczna). Autor przebrał opowiadanie w formę powieściową, pomieścił w niem obrazki z życia domowego, zaznajomił z wnętrzem Warszawy, a na tem tle dopiero nakreślił sylwetkę pułkownika. Szczególnie silnie działają na wyobraźnię sceny powstania warszawskiego. Książeczkę o 73 stronach druku zdobią trzy autentyczne ryciny. Cena jej 30 halerzy.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Markiz de Priola“ sztuka w 3 aktach H. Lavedana.

W niedzielę popołudniu Artura Zawadzkiego komedye transformacyjne p. t. 1. „Romantyczna noc“, 2. „Ręka“, 3. „Gabinety w restauracyi“, 4. „Twórca lalek.“

W niedzielę wieczorem po cenach dramatu „Świat na opak“ operetka w 5 odsłonach Kapellera

W poniedziałek po cenach dramatu „Słodka dziewczyna“ operetka w 3 aktach H. Reinhardta.

We wtorek „Panna służąca“ komedya w 3 aktach Bilhanda i Hennequina.

W środę „Druciarz“ operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We czwartek z powodu święta Bożego Ciała teatr zamknięty.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Odbywają się tu ciągle drobne rewizye i areszty. Niedawno schwytano 2 chłopów, których władze posądzały o konszachty z pismami zakazanemi. Przed paru znów dniami aresztowano chłopa z lubelskiego z pod Gołębia, który powracał z Rosyi z wojska. Rzekomo zarzucają mu, że propagował wydawanego w Krakowie *Polaka*, był w stosunkach z dawniejszymi kolegami w pułku w jednem z miast głównych cesarstwa (Moskwa) i podobno w mieście tem zrobiono u Polaków-żołnierzy rewizye i oddano ich pod sąd.

— Rząd niemiecki prowadzi rokowania z rządem rosyjskim w sprawie żeglugi na Wiśle. Pierwszy domaga się, aby Rosya otworzyła Wisłę dla międzynarodowego połączenia handlowego, oraz dla parowców i łodzi zagranicznych na całej przestrzeni,

Ostatnie wiadomości.

Berl. Tageblatt zamieszcza artykuł o stosunku Austryi do Włoch, datowany z Wiednia widocznie inspirowany. Na zakończenie czytamy w tym artykule: „Pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami istnieje obecnie wiele i bardzo ważnych różnic, tak że zupełnie na seryo rozwiązaną być musi kwestya, czy wobec takich różnic możliwem jeszcze jest utrzymanie politycznego sojuszu?“

Położeniem Niemców w Austryi zajmował się „Powszechny związek szkolny dla podtrzymywania niemczyzny za granicą“, który w Zielone Święta odbył w Poczdamie swe walne zgromadzenie. Przewodniczący prof. Brand omawiał w sprawozdaniu szczególnie obszernie antyniemiecką politykę Węgier, poczem przechodził kolejno kraje koronne Austryi. O Galicyi powiedział, że „jest to kraj wyzyskiwany przez szlachtę, która w swoich (!) bankach prowincyonalnych udziela chłopom kredytu na 12 procent. To rujnuje niemieckich osadników i zmusza ich do wychodźtwa“. Natomiast na Bukowinie niemczyzna robi postępy. W Styryi powiększyła się liczba Niemców w ostatniem stuleciu o pół procent; Kraina ma tylko 28.000 Niemców na 500.000 ludności. Mowca zakończył wezwaniem, aby „naród niemiecki nie pozostawiał bez obrony ani jednego etapu na drodze do Adryatyku.“ Hasło to przyjęto grzmiącymi oklaskami.

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc czerwiec.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na *Gazetę Narodową*, która wynosi:

we Lwowie miesięcznie 1 zł. (2 kor.);

na prowincyi 1 zł. 25 ct. (2 kor. 50 h.)

Za odnoszenie we Lwowie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Administracya: ul. Kopernika 7.

Redakcya: ul. Sykstuska 40.

Telegramy i telefonematy.

Zmiana namiestnika.

Wiedeń 4 czerwca. (Telegram prywatny.) Dowiaduję się z dobrze poinformowanego źródła, że urzędowa *Wiener Ztg.* ogłosi, jak już przed kilkunastu dniami donosiłem, w najbliższą środę 10 bm. nominacyę Andrzeja hr. Potockiego namiestnikiem Galicyi.

Hr. Potocki przyjedzie tu tegoż dnia z Karlsbadu i uda się do Lwowa, gdzie 12 bm. odbędzie się pożegnanie z członkami i urzędnikami Wydziału krajowego, poczem 15 bm. powróci tu znowu celem złożenia na ręce cesarza przysięgi a 16 lub 17 bm. obejmie już urzędowanie w namiestnictwie.

Kwestya zamianowania marszałka krajowego dotychczas nie jest jeszcze definitywnie załatwioną, jakkolwiek doniesienie, że zostanie nim Stanisław hr. Badeni jest najbardziej prawdopodobnem.

Sytuacya parlamentarna.

Praga 5 czerwca. *Politik* uważa wczorajszą uchwałę komisyi kwotowej, która oświadczyła się 7 głosami przeciw 6 za przedłużeniem dotychczasowego stosunku kwoty tylko na rok jeden, a nie do r. 1909, za porażkę rządu. Praktycznego skutku uchwała ta wprawdzie nie ma, gdyż przed końcem czerwca sprawa ta nie wejdzie na porządek dzienny obrad izby i cesarz znów na mocy przysługującego mu prawa będzie musiał ozna-

czyć stosunek kwoty, ale narusza ona kompromis, zawarty między Austryą a Węgrami, według którego aż po rok 1909 miała być ta sama kwota uchwaloną. Z tego wynikne to, iż Węgry również w wielu sprawach nie będą się trzymali kompromisu.

Wiedeń 5 czerwca. (Telegram prywatny.) Wczorajszy wynik głosowania w deputacyi kwotowej omawiano wśród posłów i uważano go ogólnie za charakterystykę zabagnienia parlamentarnego.

Losy ugody i taryfy cłowej są zupełnie niepewne, a Koerber czyni na wszystkie strony starania, aby zapewnić sobie parlamentarne załatwienie przynajmniej taryfy cłowej. Rokowania te idą mu jednak bardzo opacznie.

Koło polskie.

Wiedeń 5 czerwca. Koło polskie odbyło dziś posiedzenie, na którem radzono nad zachowaniem się Koła wobec nagłego wniosku Borcića w sprawie chorwackiej. Dyskusyę uznano za poufną. Uchwalono głosować przeciw pierwszej części tego wniosku (żądającej podania powodów, dla których rząd nie dopuścił do audyencyi posłów dalmatyńskich i chorwackich u cesarza) a natomiast za drugą częścią owego wniosku: aby rząd przeprowadził ścisłe śledztwo w sprawie zajść w Lublanie.

Postanowiono nie głosować za nagłością wniosku trzeciej części a mianowicie co do naruszenia przez rząd węgierski tajemnicy listów przesyłanych z Chorwacyi. Demokratyczni posłowie polscy przemawiali za głosowaniem, gdyż w przeciwnym razie, jak jeden z nich zauważył, nie moglibyśmy żądać poparcia naszego wniosku na wypadek, gdyby np. Prusakom zachciało się zarządzić rewizyę listów przesyłanych z Poznania do Galicyi.

Rada państwa.

Wiedeń 5 czerwca. Na początku posiedzenia izby posłów poświęcił prezydent wspomnienie zmarłemu posłowi Hackelbergowi. Odczytano interpelacye i wnioski. Poseł Choc w zapytaniu do prezydenta wskazuje na doniesienie pism o tem, że następca tronu arcyks. Franciszek Ferdynand, będąc wraz z małżonką w winiarni w wiedeńskiej „Wenecyi" i przysłuchując się wiedeńskim śpiewakom ludowym tzw. Grintingerom, kazał im zaśpiewać kuplet „Servus Brzezina" i nagrodził ich za to oklaskami. Mowca widzi w tem prowokacyę i obrazę narodu czeskiego i prosi prezydenta izby, aby interweniował u prezydenta ministrów przeciw temu postępowaniu arcyksięcia.

Prezydent Vetter przywołał mowcę za kilka nieparlamentarnych wyrażeń jego zapytania do porządku.

Poseł Klofacz wskazując na doniesienia niektórych pism o przegranym procesie w sprawie poczynionych mu zarzutów, jakoby na swą podróż na Bałkan otrzymał pieniądze od ministra oświaty, zwraca się z wezwaniem do prezydenta Izby, aby ten uzyskał u ministra handlu oświadczenie co do tych doniesień dzienników. Ministra handlu mowca osobiście nie zna, ponieważ w ogóle nigdy z ministrami austryackimi nie mówił. Prezydent Izby jest obowiązany bronić honoru jej członków.

Prez. Vetter oświadcza, że poda to zapytanie do wiadomości ministra handlu.

Prezes gabinetu Koerber i minister Giovanelli odpowiadali następnie na interpelacye.

Sprawa chorwacka.

Poseł Borcić przedkłada naglący wniosek w sprawie chorwackiej; żąda wyjaśnień, dlaczego rząd odmówił przyjęcia deputacyi chorwackiej, żąda ścisłego śledztwa w sprawie ekscesów w Lublanie i protestuje przeciw zdradzie tajemnicy pocztowej przez władze węgierskie.

Poseł Borcic uzasadnia nagłość tego wniosku, atakuje w ostry sposób prezydenta ministrów za ostatnie jego w Izbie oświadczenia i za jego interwencyę pomiędzy posłami a koroną. Przyznaje, że może wywody posła Biankiniego o zajściach w Chorwacyi były przesadzone, ale z drugiej strony fakta, przedstawione przez prezydenta ministrów, nie odpowiadają prawdzie. Mowca zarzuca rządowi, że niemiecka hegemonia wyłącznie stanowi podstawę wewnętrznej polityki w Austryi. Niesprawiedliwość, z jaką rząd wobec równouprawnionych ludów słowiańskich postępuje, jest przyczyną, że Austrya doznaje bezustannie wewnętrznych wstrząśnień. Niesprawiedliwość wobec ludu czeskiego i innych narodów słowiańskich w Austryi łączy wszystkich słowiańskich zastępców do wspólnej walki.

Dopóki słowiańska kwestya z tej i tamtej strony Litawy, na podstawie sprawiedliwości prawa nie zostanie rozwiązana, dopóty nie będzie w monarchi i spokoju i porządku. Chorwaci nie życzą sobie wywoływać walki i waśni, między obu połowami monarchii, nie są nieprzyjaciółmi Węgier lecz nieprzyjaciołmi węgierskiego systemu rządowego, nie myślą bynajmniej o tem, aby węzły, łączące oba narody od setek lat, rozerwać. Jeżeli słuszne i w ramach ustawy konstytucyi obracające się żądania Chorwatów będą wypełnione, wówczas nastąpi uspokojenie umysłów. Jeżeli żądania te nie będą spełnione, niech nasi mężowi stanu wiedzą, że naród chorwacki raczej zginie, aniżeli by miał pełnić służbę niewolnika.

Następnie przemawiali prezes gabinetu Koerber i poseł Herold.

Wiedeń 5 czerwca. Pomiędzy wniesionemi dziś interpelacyami są następujące: Bomby i tow. w sprawie zwyczaju w urzędach podatkowych posługiwania się przy wymiarze należytości ustawą z 19 lutego 1850, zamiast stosowania ustawy z 18 lipca 1901; Krempy i tow. w sprawie rzekomych nadużyć starosty Jagoszewszego w Ropczycach; Krempy i tow. w sprawie systemu dewastacyjnego przy trzebieniu lasów w Galicyi.

Wiedeń 5 czerwca. (Tel. pryw.) W Izbie posłów zajęły dziś cały ciąg posiedzenia obrady nad naglącym wnioskiem Chorwatów. Jest to dosadna odpowiedź na usilne upomnienia prasy urzędowej; widać nie wiele one poskutkowały.

Wogóle usposobienie dziś w Izbie mdłe i przygnębione.

Sejm węgierski.

Budapeszt 5 czerwca. W sejmie węg. wczoraj dep. Kecskemety żądał, aby niedopuszczono do obrad nad petycyą komitatu Torontal, wyrażającej zaufanie rządowi i oburzenie obstrukcyi, a to dlatego, że jak utrzymywał, petycya ta przyszła do skutku tylko przy pomocy nieprawidłowości i terroryzmu. Prezydent gabinetu Szell odparł te zarzuty i przytoczył na dowód ich bezpodstawności to, iż uchwalono ją 400 głosami przeciw 6. Na wniosek prezydenta petycyę tą przekazano komisyi petycyjnej.

Kubik przytoczył rzekome słowa cesarza, wypowiedziane w Bruck wobec pewnego nadżupana węgierskiego, że rząd nie może odstąpić od swego stanowiska. Mowca żądał wyjaśnień. Szell oświadczył, że nie wie, czy cesarz słowa te wypowiedział, gdyby jednakże to uczynił, to stwierdziłby tylko to samo, co prezydent gabinetu 27. kwietnia obszernie Izbie przedstawił. Następnie obradowano dalej nad sprawozdaniem o stanie *ex lex*.

Budapeszt 5 czerwca. (Tel. pryw.) Dzisiejsze posiedzenie izby poselskiej Sejmu węgierskiego zeszło prawie na imiennych głosowaniach. Opozycya nie robi żadnych ustępstw rządowi.

Budapeszt 5 czerwca. Węg. deputacya kwotowa odbyła wczoraj popołudniu posiedzenie. Referent Faik oświadczył, że nie ma oficyalnego zawiadomienia o uchwale austryackiej deputacyi kwotowej, wskutek tego węgierska może zupełnie samodzielnie nad tą sprawą obradować. Zaproponował utrzymanie obecnego stosunku kwoty (w ostatnim roku) tj. 34·4 do 65·6 ale pod warunkiem, że będzie ustanowiony na lat 10. Szell oświadczył, że w całości wniosek ten przyjmuje i wniosek ten uchwalono.

Zaburzenia w Chorwacyi.

Zagrzeb 5 czerwca. Bezpośrednio przed ukazaniem się wczorajszego numeru *Obzora* wojsko otoczyło drukarnię dziennika. Numer skonfiskowano i aresztowano dwóch współpracowników pisma.

W Grabniku aresztowano proboszcza i wikarego „za podburzanie ludności".

Wojna w Marokko.

Paryż 5 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prezydent gabinetu Combes, w odpowiedzi na zapytanie w sprawie zajść w Sidi, oświadczył, że skoro tylko skoncentrowane zostanie wojsko, da się napastnikom przykładną lekcyę. Rząd nie myśli wcale o jakichś zdobyczach i w obec tego, ani Marokko, ani żadne inne mocarstwo nie będzie występowało przeciw zamiarom rządu. Obce mocarstwa uznają, że represalia są konieczne, że napastników należy ukarać i zapobiedz dalszym podobnym zajściom. Na tem sprawę tą zakończono, a Izba przystąpiła do obrad nad ustawą o zabezpieczeniu na starość.

Madryt 5 czerwca. Prezes gabinetu Silvela zawiadomił króla, że powstanie w Marokku jest prawie ukończone.

Beni-unif 5 czerwca. Wojsko koncentruje się w Beni-unif. Marokkańczycy zachowują się wyzywająco. Kupiec izraelicki przybyły z Figig donosi, że tam czynią wielkie przygotowania i oczekują posiłków.

Rzym 5 czerwca. (Tel. pryw.) W Watykanie zaprzeczają wiadomości, jakoby arcybiskup ołomuniecki Kohn został wezwany przez Watykan. Twierdzą, że przybył on z własnej woli.

Londyn 5 czerwca. (Tel. pryw.) W City opowiadają, że wielkie firmy handlowe chcą zwołać wiec, na którym mają być omawiane plany i polityka cłowa Chamberlaina.

Monachium 5 czerwca. Wczoraj odbył się tu proces przeciw znakomitemu rysownikowi Tomaszowi Teodorowi Heinemu i wydawcy „*Simplicissimusa* — Linekogelowi. Prokurator dopatrzył się w świetnym rysunku Heinego p. t. „Szkoła dyplomatów" podobizny kanclerza Bülowa i dlatego żądał ukarania winnych. Obrońca podniósł, że artysta chciał przedstawić w rysunku poniżenie, jakiego doznały Niemcy z powodu zachowania się ich posła w Ameryce północnej wobec prezydenta Stanów zjednoczonych, Roosevelta. Sąd skazał obu oskarżonych na grzywnę po 30 marek i zarządził zniszczenie istniejących egzemplarzy tego numeru. (Był to istotnie rysunek niezwykły, albowiem przedstawiał odwrotną stronę kanclerza Bülowa, którą szkolni dyplomaci głowę badają).

Dział rolniczy.

Krakowskie Towarz. rolnicze.

Na zgromadzenie krakowskiego Towarz. rolniczego, które dziś się rozpoczęło, przygotował komitet sprawozdanie, z którego przekonujemy się między innemi, że ono pracuje z wielką starannością nad rozwojem oddziału statystycznego. Prócz działalności przypisanych przez rząd, opracowało ono szereg tabel, nie objętych poleceniami rządu. Do tych należy statystyka parcelacyi w zachodniej Galicyi w ciągu ostatnich lat 13. Statystyka banku parcelacyjnego podała za nisko obszar rozparcelowany. We wspomnianym czasie rozparcelowano z górą 40.000 morgów. Obecnie parceluje się przeszło 3000 morgów rocznie. Towarzystwo zestawiło też statystykę cen robocizny, obejmującą zarówno służbę stałą, jak i dniową. Najwięcej miejsca poświęcono statystyce zbiorów. Sprawozdanie z czynności statystycznych wyszło w osobnej odbitce.

Biuro rachunkowe (pierwsze w Austryi) założone przez Komitet, rozwija się i zyskuje powoli zaufanie rolników. Instytucya ta ma na celu poprawienie rachunkowości naszych gospodarstw. Biuro sporządza inwentarze, utrzymuje księgę główną na podstawie sprawozdań miesięcznych, nadsyłanych przez gospodarstwa do biura wpisane, robi wreszcie zamknięcia rachunkowe.

Bezpośredni materyalny pożytek przyniosły członkom wspólne dostawy wojskowe. W r. z. sprzedał komitet wojskowości w Krakowie 150, w Tarnowie 28, w Rzeszowie 30 wagonów żyta. Pomyślnie rozwija się organ towarzystwa *Tygodnik rolniczy*. Znaczny postęp wykazuje akcya mleczarska. Przeróbka w mleczarniach komitetu wynosi rocznie 3·7 milionów litrów. Na popieranie hodowli bydła wydał komitet w r. z. około 50.000 koron. Komitet popiera chów bydła zakładaniem stacyj buhai, premiowaniem, wystawami, tworzeniem obór zarodowych itd. Na chów świń wydano w 1902 r. 18.000 kor. Na chów koni wydał komitet zaledwie 6.600 kor.; towarzystwo nie może bowiem uzyskać większych zasiłków. Komitet ma 11 subwencyjnych stacyj ogierów. Ubocznie trudni się także komitet podniesieniem chowu owiec i kur.

Produkcya roślinna mniej jest popierana, niż zwierzęca. Od szeregu lat prowadzi komitet studya nad poprawą łąk i pastwisk karpackich. Studya te zmierzają do rozszerzenia na tamtejszych łąkach i pastwiskach tych gatunków traw, które są najlepszą karmą dla bydła; prowadzi także doświadczenia z odmianami jęczmienia i ziemniakami celem zbadania, które najbardziej odpowiadają tutejszym stosunkom.

Ze sprawozdania Tow. ogrodniczego okazuje się, że ono rozwija działalność korzystną. Towarzystwo pośredniczyło w sprzedaży owoców, dalej utworzyło ono sekcyę dla pomocników ogrodniczych. Sprawozdanie zaznacza w końcu, że dla rozwoju naszych Towarzystw rolniczych potrzebnem jest wydatne zwiększenie zasiłków krajowych. Jeżeli Towarzystwa mają stać się z czasem organem administracyi agrarnej, tak dobrze zorganizowanym, jak czeska lub morawska rada kultury krajowej, trzeba zapewnić im należyte środki finansowe.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Kraków 5 czerwca. Dziś o 10 po nabożeństwie w kościele św. Marka, rozpoczęły się doroczne obrady Komitetu Towarzystya rolnego krakowskiego i delegatów Towarzystw okręgowych z zachodniej części kraju. Zjazd jest liczny. Przybył także prezes gsl. Tow. Gospodarskiego dr. Włodzimierz Kozłowski i pięciu członków komitetu, wielu delegatów, duchowieństwo i włościanie. Jako komisarz rządowy obecny był delegat Fedorowicz; ako delegat ministerstwa rolnictwa przybył radca dworu Włodzimierz Struszkiewicz. Z ramienia Wydziału krajowego radca T. Pilat. Obecni byli profesorowie studyum rolniczego. Zagaił obrady prezes Towarzystwa hr. Zdzisław Tarnowski, rozpatrując działalność Towarzystwa i jej wyniki w rozmaitych gałęziach, co do hodowli bydła, koni, w mleczarstwie i i. Z powodu, że organizacya zawodowych Towarzystw rolniczych nie przyszła dotąd do skutku, obydwa Towarzystwa zażądają wyższych subwencyj na cele podniesienia rolnictwa. Mowca nadmienił o kwestyi zorganizowania pośrednictwa pracy, która będzie na najbliższej sesyi sejmowej rozpatrywana, wspomniał o potrzebie nacisku na rozwój prac w Towarzystwach okręgowych, poświęcił wspomnienie żałobne śp. ks. Eustachemu Sanguszce i innym zmarłym członkom Towarzystwa w końcu powitał delegatów. Przemawiali następnie pp. Cichocki i Włodzimierz Kozłowski, poczem przystąpiono do obrad fachowych.

β **Obrót bydłem.** Z Wiednia telegrafują 5 bm.: W czasie dyskusyi na wczorajszem posiedzeniu parlamentarnej komisyi ugodowej nad artykułem 26: „Obrót bydłem", przemawiał prezydent ministrów dr. Koerber. Podniósł on, iż rząd świadom był ważności tego artykułu i z całym naciskiem bronił interesów tej połowy monarchii, podczas obrad z Węgrami, zwłaszcza co do sprawy nierogacizny. Co się tyczy zarzutu, jakoby postanowienia tego artykułu były sprzeczne z dotychczasowemi postanowieniami, zaznacza Koerber, że w razie istnienia zarazy bez bliższego podania powodów możliwe jest ograniczenie obrotów. Rząd węgierski stara się co do trudności w sprawie stosunków weterynaryjnych stać na wysokości wymagań nowoczesnych. Stosunki te się polepszyły i jest gwarancya, że uchwały powzięte w tej mierze, ściśle będą przestrzegane. Rząd ma zamiar poddać rewizyi poszczególne punkty ustawy weterynaryjnej, zwłaszcza przygotowuje ustawę co do zwalczania tuberkulozy bydła.

Przechodząc do spraw galicyjskich oświadcza Koerber, że ze względu na korzystny stan zdrowotny wśród bydła w Galicyi dozwolonym zostanie wolny przewóz bydła rzeźnego z 1 strefy galicyjskiej. Także zamierzonem jest odpowiednie przedłużenie terminu bicia bydła dla 2 i 3 strefy. Rząd zajmuje stanowisko, że w przyszłości obrót bydłem w kraju nie może podlegać większym ograniczeniom, niż obrót za granicę. Co się tyczy odszkodowania miast Krakowa i Białej za zamknięcie tam zakładów kontumacyjnych, ta kwestya przychylnie będzie załatwioną. Żądaniem referenta co do popierania przez rząd hodowli bydła, zajmie się ministerstwo rolnictwa. W sprawie żądania, aby podatek konsumcyjny opracowany był według wagi efektywnej, należy się spodziewać przychylnego załatwienia. Również przychylnie załatwionem będzie żądanie, aby sprawy administracyjne weterynarskie przydzielono do ministerstwa rolnictwa, ale na razie czas na to nie jest odpowiednim, gdyż musi to być załatwione w drodze parlamentarnej.

Zastępca rządu Buschmann oświadczył, iż ministerstwo kolei na skutek podania krakowskiej Izby handlowej i innych korporacyj od dłuższego czasu zajmuje się reformą taryfy dla transportów nierogacizny i reforma ta nastąpi w myśl rezolucyi dr. Bindera. Omawiał także kwestyę taryfy wagonowej i rzekł, iż ministerstwo kolejowe pod wielu względami zastosuje się w tej sprawie do wniosku Bindera.

W końcu artykuł 21. komisya uchwaliła bez zmiany.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dn. 5 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·75 do 7·90, pszenica nowa 7·— do 7·25, żyto gotowe 6·10 do 6·30, na term. 5·— do 5·25, owies obroczny got. 5·70 do 6·10, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·50 do 4·75, jęczmień browarny 5·— do 5·50, rzepak nowy 9·50 do 10·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 4·50 do 4·75, bobik 5·— do 5·25, hreczka 6·50 do 7·25, kukurudza nowa 5·25 do 5.75, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 45·— do 75·—, szwedzka 55·— do 70·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 17·75 do 18·10, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·75 do 10·90

Usposobienie mdłe. ceny niższe; jedynie spirytus i rzepak utrzymują się w cenie lub wykazują zwyżkę.

Wiedeń dn. 5 czerwca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 7·10 do 7·25, jęczmień morawski 7·25 do 8·00, kukurudza węgierska 6·70 do 6·85, owies węgierski 6·10 do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie nieokreślone.
Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń d. 5 czerwca. Cukier (spokojnie) 21·75 do —·—. Nafta galicyjska 27·50 do 29·50. Spirytus 89·20 do —·—.

Budapeszt dn. 5 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·57 do 7·58, żyto na październik 6·51 do 6·52, owies na październik 5·45 do 5·46, kukurudza na lipiec 6·29 do 6·30, kukurudza na maj 1904 5·24 do 5·25, rzepak na sierpień 12·25 do 12·35.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Konkurs.** W Akademii rolniczej w Dublanach będą opróżnione na rok szkolny 1903/4 trzy miejsca funduszowe zupełnie wolne od wszelkich opłat. Miejsca te nadaje Wys. Wydział krajowy poddanym austryackim, uczniom niezamożnym, pilnym, dobrze się prowadzącym i posiadającym warunki przyjęcia. Pierwszeństwo mają posiadający świadectwa dojrzałości z wyższego gimnazyum lub z wyższej szkoły realnej. Podania na konkurs — który zostanie zamknięty z d. 15 lipca br. — należy wnosić do Dyrekcyi Akademii roln. w Dublanach z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa moralności, wystawionego przez władzę miejscową za czas od opuszczenia szkoły. *Dyrekcya Akademii rolniczej w Dublanach.*
Frommel, m. p.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 5 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 664·75, węg. zakładu kred 781·50, Anglobanku 274·50, Unionbanku 528·—, Banku dla krajów koronnych 412·75, Bankvereinu 483·—, Bodencreditu 958·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 680·25, kolei południowej 75·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 483·—, kolei północnej —·— kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 378·75, Rima Muranya 469·—, praskiego towarz. żel. 1635·—, fabryki broni 352·—, tureckie tytoniowe 356·00, oblig. węg. indemniz. 98·75, renta majowa 100·35, austr. renta koronowa 100·85 węg. renta koronowa 99·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·25, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 101·45, 4-procent. listy banku hipotecznego 97·75, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·50, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·85, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·00 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·40, losy tureckie 123·75, marki 117·20, ruble 258·—.

Usposobienie: po rezerwowanym przebiegu zamknięcie silne wskutek Berlina.

Frankfurt dn. 5 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 209·80 Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

Paryż dn. 5 czerwca. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 98·35. Mąka 32·55.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 5 czerwca 1903. A. Theodorowicz z Żukowa, J. Filipowski z Kocowa, S. Pawlikowski z Berezowicy, J. Stelmach z Mostów, S. Marmorosz z Kołomyi, J. Noel z Loseborki, E. Noel z Gródka, E. Barber z Suczawy, F. S. Stopiński ze Sniatyna, N. Ranwid z Kijowa, A. Zawadzki z Warszawy, C. Haas z Wiednia, J. M. Gross z Botychan, J. Bergmann z Budapesztu, A. Ducks z Pragi.

9

Ankieta

Szkic z życia
przez
M. P.

— Jaśnie pani — mówi zdyszany — przekazuje jeszcze, za kapelusz i za lampę. Lampy rozebrać nie godzien, byłe pudło od kapelusza zjadły myszy, więc ja jaśnie panu oba te kawałki przynoszę sakumpak, aby je tam u Widniu zrychtowali.

Twarz pana Feliksa przebiera wyraz mało uprzejmy, jednak na rezonowanie nie ma czasu, można spóźnić pociąg, zatem z lampą w jednej ręce, a z damskim kapeluszem w drugiej rusza „sakumpak" w dalszą drogę, godząc się z myślą, iż go mieszkańcy wsi przydrożnych niezawodnie za wędrownego sztukmistrza uważać będą.

Za przybyciem na mały w zupełnem pustkowiu położony dworzec kolejowy, spotkała pana Feliksa pierwsza miła niespodzianka, już wyraźnie z nowej jego godności wynikająca. Pan zawiadowca stacyi przy sposobności sprzedaży biletu, ukłonił mu się znacznie niżej, aniżeli dotychczas to zwykł czynić, tytułował co drugie słowo panem delegatem, a nadto czas dłuższy zabawiał rozmową o pogodzie. Przed samem odejściem pociągu zapytał z szczególniejszem zainteresowaniem, czyli też owa głośna ankieta nie wpłynie na poprawę bytu urzędników kolejowych, a zwłaszcza tej rangi, którą on piastował i która, zdaniem jego, najbardziej poprawy wymagała, na co otrzymał niezmiernie taktowną odpowiedź w słowach, „da się widzieć, łaskawy panie — da się widzieć"...

Podróż tak zwaną „sekunderką" nie nastręczała żywszych wrażeń, tu i owdzie tylko pastuszkowie wiejscy naigrawając się z szybkości pociągu, pokazywali podróżnym języki albo też i inne części ciała. Przesiadłszy się na główną linię otrzymał pan Feliks towarzysza podróży, silnego bruneta z zarostem, aż po oczy sięgającym, który wnet dość lichą polszczyzną rozmowę z nim nawiązał. Nowego znajomego interesowały szczególnie — nie wiadomo dlaczego — stosunki finansowe naszego delegata. Wypytywał się szczegółowo, wiele morgów roli posiada, jaką przestrzeń obsiewa pszenicą, wiele ma dochodów itd. Później dopiero sam się przedstawił jako Polak w Rumunii osiadły, posiadacz dwóch wspaniałych kamienic, położonych w samym rynku w Jassach a nadto rozległego kompleksu ziemi, którego nazwa kończyła się na „utz". Tego dokonawszy, zaproponował, dla skrócenia czasu „rozciągnięcie" kilku talij maczka a, jak się jednocześnie pokazało, karty miał przy sobie. Pan Feliks z właściwą sobie uprzejmością, nie zaprzeczył, iż gra w karty częstokroć miłą bywa rozrywką, propozycyi przecież nie przyjął, tłumacząc się bolem głowy.

Brunet wcale wymownie bronił zapatrywania, iż maczek właśnie znakomicie usuwa bole głowy, a podczas tego wywodu uzupełnił jeszcze swoje biograficzne daty, zapewniając, że oprócz kamienic i majątku kończącego się na „utz" posiada ponadto intratną fabrykę w Gałaczu, oraz drugi klucz dóbr ziemskich, kończący się na „patz". Wszystko to jednak nie przekonało roztropnego pana Krzewińskiego, wskutek czego zniecierpliwiony towarzysz podróży zaklął, jak się zdaje na prawdę po rumuńsku, wyciągnął się na przeciwległej kanapce twarzą do ściany i przez resztę podróży zachowywał się nawet tak, jak to Anglicy nazywają „shocking" a Niemcy „incorrect". Łatwo pojąć, iż w podobnych warunkach podróżny nasz chętnie powitał dzień a wraz z nim i wjazd do stolicy naddunajskiej. Po zwykłych przejściach z upartym „palaczem", zaspanym panem „finanzem" i fioletowonosym fiakrem, których to rzekomo niemieckiej gwary on ani sława nie zrozumiał, znalazł się nareszcie przed okazałą bramą upatrzonego hotelu. Powitano go nadzwyczaj uprzejmie, ba nawet z wyraźnem odszczególnieniem. Kilka sztuk nadobowiązkowych niklowców (jest to jak wiadomo ta dziwaczna moneta, na której wyryto cyfrę 20, którą się liczy 10 ct. a powszechnie nazywa szóstką), ofiarowanych fiakrowi na piwo, wywołało ten rażny skutek, iż zarówno fiakier, jakoteż i portyer zatytułowali go jednomyślnie baronem. Wkrótce później chłopak przy windzie zatrudniony a również napitkiem obdarzony, przesunął ten świeżo nabyty tytuł o jeden stopień wyżej i w ten sposób p. Krzewiński przekraczając próg przeznaczonego sobie pokoju, był już „Herr Graf" i takim pozostał przez cały czas pobytu w okolicy. Było to prawdziwe postępowanie jak znowu Niemcy nazywają *coulant*, a przyznać należy, iż przybyłemu bynajmniej przykrości nie sprawiające.

Teraz należało pomyśleć o spoczynku i chociaż przez czas pewien majaczył mu się we śnie nieznośny, po oczy zarośnięty Rumun, przecież zdołał przespać smacznie jakich 7 do 8 godzin. Resztę dnia zajęły sprawy toaletowe, dłuższa wizyta u fryzyera, człowieka również rzadkiej uprzejmości, aż wreszcie pod wieczór zaopotrzony w należyty apetyt, udał się pan Feliks do wskazanej mu wytwornej jadłodajni. I tu także powitano go nader grzecznie. Zaraz na wstępie zbliżył się z pewnem przemileniem pan „Geschäftsführer", mąż o okrągłych kształtach i podwójnym może nawet potrójnym ślicznie wygolonym podbródku.

Gläschen Kminkowska oder Kontuschofska angenehm? zapytal z wdzięcznym ukłonem.

— Ja — ja — odparł Krzewiński tonem serdecznego przekonania — angenehm, sehr angenehm — sądząc początkowo, iż przeczuwszy w nim rzeczoznawcę, zapytają go w ogóle o kwestyę zasadniczą, czyli kieliszek kminkówki lub kontuszówki jest rzeczą przyjemną lub też nieprzyjemną.

Zdziwił się też nie pomału, ale przyznać należy, że nie było to zdziwienie przykre, gdy po chwili przed sobą zobaczył spory kielich białego płynu o charakterystycznym a znanym mu swojskim zapachu; wnet też uporał się z nim, zaczem niemniej gładko poszło i z potrawami a najgładziej z pilznerem. Był on też co prawda takiej jakości, iż o podobnym na wsi ani marzyć nie można.

Po kilku kufelkach, z cygarem w ustach a z uczuciem błogiej sytości we wnętrzu, wyszedł z powrotem na ulicę. Noc już była, ruch wielkomiejski ustawał a natomiast owo nocne, znamienne, życie budzić się poczęło. Niemal na każdym zakręcie pojawiały się, jak kuszące widziadła, zgrabne postacie niewieście, o malowanych twarzach, pstrych sukniach dziwacznego kształtu kapeluszach, a każda z nich obdarzała przechodnia wabiącym uśmiechem lub nawet pieszczotliwem słówkiem.

— Hm, hm... — pomyślał pan Feliks — wiem ja, o co to chodzi, ale... nic z tego — i kroczył dalej z taką powagą, jakiejby się może i sam prezes ankiety nie powstydził.

— G'ten Abend Herr Baron — wyrzekł gardłowo otwierający bramę hotelowy portyer nocny, a pan Feliks, chociaż miał przygotowaną w dłoni jedną tylko „szóstkę", sięgnął nie wiedzieć dlaczego i po drugą.

— Küss d' Hand Herr Graf — dopowiedział teraz portyer, kłaniając się jeszcze niżej.

Chwilę później znalazł się nasz baron-hrabia-delegat w swojej sypialni.

— Uprzejmi ludzie w tym Wiedniu — mruknął, rozbierając się, sam do siebie — istotnie wcale uprzejmi hm... hm...

VI.

Przed ciężkiem stoję zadaniem. O ile bowiem opisy wydarzeń pospolitych, zwyczajnych, w poprzednich rozdziałach zawarte, nie sprawiały mi żadnych trudności i radbym, ażeby czytelnikowi mojemu równo łatwo przyszło czytanie, jak mnie opisywanie owych scen, to teraz przeciwnie, zbiera mnie pewien lęk, pewna trema wobec wspaniałości obrazu, który kreślić mi wypada. Ankieta, zgromadzenie samych wybrańców, samych najcelniejszych świeczników inteligencyi, potęg ducha, a nadto zebranie ludzi różnych narodowości, różnych ras, przedstawieli rozlicznych zawodów, upodobań, obyczajów i Bóg wie, czego jeszcze — o to, co mam opisywać... W głowie się mąci, nie wiadomo od czego zacząć; już sam oddźwierny obradowej sali onieśmiela wyglądem swoim. Obwieszony błyszczącemi medalami i przejęty godnością swej roli, robi wrażenie egzotycznego maharadży... Nie swojsko tu, niewyraźnie też było i panu Feliksowi Krzewińskiemu na duszy, gdy z biciem serca przekroczył próg okazały sklepionej, półkulistej sali. Pilastry marmurowe, złocone freski, jaskrawe supreporty, karyatydy, głowy i popiersia znakomitych polityków, skrzydlate pegazy, mityczne bóstwa, gnomy, dzikie bestye i nie wiadomo, co jeszcze, w stylach od jońskiego czy doryckiego począwszy a na modernistycznej secesyi skończywszy, ubezwładniały — rzecby można — w pierwszej chwili rozsądek i zmysły przybyłego.

A cóż dopiero o ludziach powiedzieć. Boże! co za bogactwo, co za wybór typów, twarzy i postaci, — prawdziwie aż dziwić się należy, że naturze się chciało tyle twórczej fantazyi na tak marny cel, jak człowiek, zużytkować.

(Ciąg dal. nast).

22

Człowiek niewidzialny

Romans fantastyczny z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Drzwi zamykać!... — krzyknął policyant. — Kto goni?... Co to za hałasy?...

Zbliżył się do drzwi, przyciągnął je; stawiały opór, jak gdyby ktoś chciał je otworzyć z zewnątrz. Brodaty jegomość przyszedł mu na pomoc. Drzwi zostały zamknięte i zaryglowane.

— Nie puszczajcie go, na miłość Boską! — błagał pan Marvel, ocierając zapłakane oczy jedną ręką, a trzymając książki w drugiej. — Nie puszczajcie go!... Zamknijcie mnie gdzie na cztery klucze. On mnie ściga. Uciekłem przed nim... Mówił, że mnie zabije i z pewnością zabije!

— Jesteś pan tutaj bezpieczny... — uspokajał go brodacz. — Widziałeś, że zamknąłem drzwi i zasunąłem rygiel. Czego się pan boisz?

W tej chwili ktoś zaczął się do drzwi dobijać.

— Kto tam? — krzyknął policyant.

Pan Marvel trząsł się jak w febrze.

— On mnie zabije! — bełkotał. — Ma nóż... Na miłość Boską, ratujcie!

— Chodź pan tutaj. — rzekł oberżysta i podniósł klapę szynkownej lady.

Pan Marvel zastawił się tą przegrodą.

— Nie otwierajcie... — prosił. — Zlitujcie się, nie otwierajcie! Gdzie ja się ukryję?!

— A więc to Człowiek Niewidzialny? — pytał brodacz. — Słyszeliśmy już o nim.

Nagle okno prysnęło, rozbite na drobne kawałki. Z ulicy dolatały krzyki i odgłos przyspieszonych kroków. Ludzie uciekali przed tym nieproszonym gościem. Policyant stał przy drzwiach, oberżysta za ladą, pan Marvel był już zamknięty w pokoju za szynkownią.

Po chwili uspokoiło się zupełnie. Policyant chciał już drzwi otwierać.

— Nie trzeba się z tem spieszyć... — odradzał blady dorożkarz. — Jak się tu zakradnie, to go już nie wykurzymy.

— Gdyby się zakradł, znajdzie przywitanie odpowiednie — mówił brodacz, wyjmując rewolwer z kieszeni. — U nas w Ameryce nikt nie chodzi bez rewolweru.

— A my jesteśmy w Anglii i do ludzi strzelać nie wolno — zapewniał policyant.

— Będę mierzył w dół, między nogi — oświadczył brodaty Yankes.

Na zewnątrz panowała cisza. Po kwadransie ktoś znowu poruszył klamką z zewnątrz, ale za drzwiami rozbrzmiał głos znanego dorożkarza. Wpuszczono go do izby. We drzwiach za szynkwasem ukazała się głowa rozczochrana.

— Czy wszystkie drzwi zamknięte? — pytał szeptem pan Marvel. — On z pewnością dom okrąża i czatuje, żeby się tu wśliznąć. Chytry jest, jak wąż. Z nim trudna rada.

— Trzeba wszystkie drzwi pozamykać! — zawołał oberżysta i wybiegł.

Po chwili wrócił z nożem w ręku.

— Drzwi od podwórza były otwarte! — oznajmił ze strachem.

— Może się już zakradł do domu... — szepnął blady dorożkarz.

— W kuchni go nie ma — rzekł oberżysta. — Siedzą tam dwie służące. Dźgałem wszędzie tym oto nożem... Kobiety mówią, że nie słyszały żadnego szelestu.

Wśród ogólnego strachu, po wejściu drugiego dorożkarza, zapomniano zaryglować drzwi od izby szynkownej. Nagle otworzyły się z hałasem. Marvel, stojący za ladą, przykucnął do ziemi. Brodaty Yankes chwycił rewolwer, wystrzelił — zwierciadło rozbryznęło się w drobne kawałki.

Pan Marvel szamotał się z niewidzialnym zapaśnikiem przy drzwiach, prowadzących do kuchni, wreszcie wpadł do niej głową naprzód. Policyant i blady dorożkarz podążyli mu na pomoc.

— Złapałem go! — krzyknął nagle ten ostatni.

Oberżysta podbiegł i tłustemi palcami namacał jakieś ramiona.

— Tutaj! tutaj!... — wołał.

Pan Marvel, korzystając z odsieczy, zdołał się wysunąć z rąk swego prześladowcy i próbował wyśliznąć się pod nogami walczących. Bójka toczyła się już w kuchni, przy drzwiach na podwórze.

Po raz pierwszy dał się słyszeć głos Człowieka Niewidzialnego. Syknął on, gdyż policyant nastąpił mu na nogę. W tejże chwili uczuł siłę jego pięści. Tymczasem drzwi do bawialni uchyliły się cichutko i pan Marvel znalazł za niemi ucieczkę i schronienie.

Zapaśnicy pozostali w kuchni; zmiarkowali że już nie znajdują oporu.

— Zniknął... — dziwił się brodacz. — Którędy on mógł wyjść?

— Tędy. — objaśnił policyant, wysuwając głowę na podwórko.

Świsnął mu nad głową kamień, ale go nie dosięgnął. W kierunku rzuconego pocisku padła jedna kula, potem druga, trzecia i czwarta z rewolweru Yankesa.

— Niech kto wyjdzie z latarnią i obszuka podwórko. On tam leży z pewnością... — rzekł brodacz, wystrzeliwszy ostatni nabój.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola.) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·25	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dombica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
		Na dworzec „Podzamcze"
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rusk., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudnia, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.